

Nie jeżdżę na sparingi, bo wolę mecze o jakąś stawkę. Jednak w sobotę pojechałem na GKS Katowice – Wisła Kraków. Nie jestem taki szalony, żeby jechać prawie 200 km na mecz sparingowy. Musiałem jechać do Katowic w pewnej sprawie, w związku z tym postanowiłem zobaczyć tam jakiś mecz. I znalazłem właśnie ten. Spotkanie to zaskoczyło mnie na plus, bo spodziewałem się zupełnej lipy. Jednak nie było tak źle. Taki mecz się przytrafić też w lidze. Najbardziej zaskoczyła mnie olbrzymia rzesza fotoreporterów, którzy przybyli na to spotkanie. Po jakości ich sprzętu widać, że to byli przedstawiciele konkretnych redakcji. Było też sporo widzów. Nie policzyłem ich, bo myślałem, że jak jest tak wiele mediów, to ktoś znający ten stadion odpowiednio oszacuje liczbę przybyłych kibiców. Ja myślę, że może nawet 400 ich było.



Dopingu prawie nie było. Przed meczem kilkanaście osób pośpiewało trochę obraźliwych wobec Wisły przyśpiewek. Najlepszy doping był w momencie rozpoczęcia meczu i po zdobyciu bramki przez Gieksę. W sumie było piknikowo. Przed meczem w centrum zainteresowania był Franciszek Smuda, który zupełnie nie interesował się rozgrzewką swoich zawodników. Tym zajmowali się ludzie z jego sztabu. Przez dłuższy czas rozmawiał z nim Jan Furtok – ikona katowickiego klubu.

